Nr. 8. W Tarnowie 20go kwietnia 1902. **R. VI.**

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 60 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. —

Inseraty
po 16 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, Rynek Główny l. 3

»In necessariis unitas, in dubiis libertas. in omnibus charitas.«

Nowy zwrot w ck. Ministerstwie oświaty.

Równobrzmiące sprawozdania dzienników wszelkiej barwy o enuncyacyach p. Hartla, ck. Ministra oświaty, wypowiedzianych 15 marca w Izbie Posłów, zawierają następujący ustęp o egzortach i ćwiczeniach religijnych:

„Co się tyczy egzort świątecznych, to zaprowadzono je w Austryi jeszcze przed r. 1849, zaś w r. 1870 na podstawie rozporządzenia uregulowano sprawę ćwiczeń religijnych, jak spowiedzi itp. Rozporządzenie to jednak ani nie ograniczało egzort, ani ich zakazało. W r. 1899 wydano do wszystkich rad szkolnych krajowych *polecenie*, aby występowały *przeciw przeciążeniu* niektórych zakładów *nadmiarem kazań itp.... Przymus* wykonywania tych ćwiczeń religijnych *nie istnieje*“.

Zbiór Normaliów wykazuje, że egzorty w szkołach średnich państwowych zaprowadzono już w r. 1804 (l. 1578) [1]). W r. 1827 (l. 1735) [2]) zarządzono, że wszyscy uczniowie *mają obowiązek* być na egzortach i że uczęszczanie to *należy* uwzględniać przy klasyfikowaniu z obyczajów. W r. 1828 (l. 2488) [3]) przypomniano, że odnosi się to do egzort i mszy św. tak w święta jak w niedziele. W r. 1850 (l. 524) [4]) pouczono szefa Galicyi, „dass die Gymnasialschüler... allerdings *mit Zwang* angehalten werden können und *sollen*, den Andachtsübungen ihres Ritus beizuwohnen dort, wo für diese Schüler eigens solche Andachtsübungen abgehalten werden“. — W r. 1851 wyjaśnia wprawdzie ministerstwo (l. 11.095) [5]), że nie może wydać norm stale i ogólnie obowiązujących, lecz ma

[1]) Zob. Marenzeller I. 53. — [2]) L. c. I. 56. — [3]) L. c. I. 56. — [4]) L. c. I. 57. — [5]) L. c. I. 65. —

przytem na myśli *codzienną* Mszę św., bo mówi, że są miejscowości, gdzie uczniowie gimnazyalni *codzień* przez rok cały, inne, gdzie tylko w lecie, albo w lecie tylko w pewne dni tygodnia słuchają Mszy św. Każe się porozumieć w tej mierze z Konsystorzami. — W r. 1852 (2729) [1]) przypomina ministerstwo, że istnieje obowiązek urządzania trzydniowych rekolekcyj w Wielkim Tygodniu celem przygotowania do godnego przyjęcia Sakramentów św. Pokuty i Ołtarza, przyczem katechetom wolno zasięgnąć wskazówek bliższych (co do sposobu urządzenia) od władzy duchownej. — W r. 1870 oznacza ministerstwo dnia 5 kwietnia (l. 2916) [2]) *minimalną* ilość obowiązujących nabożeństw szkolnych (na rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, w niedziele i święta, wreszcie trzy razy do roku Spowiedź i Komunia św.) i domaga się od profesorów dozorowania dyscyplinarnego.

Obowiązek uczęszczania na egzorty i nabożeństwa szkolne jest w tych przepisach jasno i stanowczo określony. Zdarzyło się, że Wydział krajowy Dolnej Austryi i grono nauczycielskie gimnazyum akademickiego w Wiedniu zażądały zniesienia tych przepisów, ale ministerstwo odpowiedziało (1870, l. 3264) [3]), że się do wniosku przedłożonego w sprawie nabożeństw szkolnych nie przychyla, jeno orzeka, że udział w nabożeństwach równie jak *usprawiedliwione* ich opuszczenie nie ma mieć wpływu na notę z religii (a tylko na notę z obyczajów). Nabożeństwa są dla uczniów obowiązkowe nawet tam (w wyższych klasach realnych), gdzie nie ma wcale nauki religii.

Chwilowa fluktuacya zaznaczyła się potem w sprawie rekolekcyj szkolnych (za Stremayera), ale wnet powrócił mniej więcej stan dawny.

Dla szkół ludowych decydującą normą jest ustawa państwowa z dnia 14 maja 1869, która w §. 5. alin. 5. postanawia: „Zarządzenia władz kościelnych co do nauki religii i ćwiczeń religijnych ogłasza okręgowy nadzór szkolny kierownikowi szkoły“. Plany nauki i nabożeństwa w ten sposób ogłoszone stanowią przedmiot przymusu szkolnego. Jakoż istnieje kilka rozporządzeń ministeryalnych, a nawet orzeczenie trybunału admistracyjnego, które wszelką wątpliwość w tej mierze usuwają.

A tu występuje p. Hartl i oświadcza publicznie, że „przymus wykonywania ćwiczeń religijnych nie istnieje“! Co to ma znaczyć? Czyż wszystkie normy dotychczasowe w tej mierze mają być zniesione? Czyż miałoby się z egzort i nabożeństw szkolnych zrobiś coś

[1]) L. c. I. 66. — [2]) L. c. I. 69. — [3]) L. c. I. 70.

nadobowiązkowego, znieść zapisywanie absencyj na egzortach, nie uwzględniać ich przy klasyfikowaniu z obyczajów, nie zapisywać ich liczby w świadectwach itp.? Stwierdzamy, że dotąd normy takiej p. Minister nie wydał, więc może dopiero zamierza ją wydać, albo też może tylko dzienniki źle streściły jego przemówienie? Bądź co bądź sprawa ta wymaga wyjaśnienia; obecnie wygląda na cios poważny, grożący sprawie wychowania religijnego.

Dowiedzieliśmy się też z ust p. Ministra o poleceniu danem w r. 1899 wszystkim radom szkolnym krajowym, aby występowały „przeciw przeciążeniu niektórych zakładów nadmiarem kazań itp“. Żałujemy bardzo, że żaden z posłów nie poprosił o wymienienie owych zakładów państwowych, w których rzekomo miało być za wiele kazań. Czyżby miały być po dwie egzorty w niedziele dla tychsamych uczniów? Nie wydaje nam się to prawdopodobnem! A może chodziło o rekolekcye szkolne? Może Ministerstwo określiło ilość i... treść przemówień rekolekcyjnych?! Może..., ale pocóż owo „może“? Wszak żyjemy w państwie konstytucyjnem, a nie czysto policyjnem, więc zarządzenia tej wagi, zarządzenia, na które się władza publicznie w Izbie Posłów powołuje, powinny być ogłoszone publicznie! Dziś odnosi się wrażenie, jakoby p. Hartl (sprawiedliwy zresztą w kwestyach narodowościowych) ulegać zaczynał terroryzmowi Schönererów, Schubmeyerów, Eisenkolbów i Daszyńskich w kwestyach wychowania religijno-moralnego, ale musiałby stać się bardzo „czerwonym“, aby ich zupełnie zadowolnić! Wiedzieliśmy wprawdzie, że p. Hartl jest pod względem religijno-moralnym liberałem, ale wiemy zarazem, że jest mężem rozważnym, mężem nauki, więc nie spodziewaliśmy się, by miał ustępstwa takie czynić radykalizmowi.

Niestety nie koniec na tem. Gdy poseł, ks. Paweł *Sapieha*, w wymownych słowach zażądał między innemi (20 marca) przywrócenia egzaminu dojrzałości z religii, a zarazem skrócenia materyału pamięciowego i pogłębienia nauki religii, a w tym celu pomnożenia ilości katechetów i lepszego ich dotowania, gdy wołał, by przedewszystkiem czynnikom kościelnym pozostawić wybór dróg i środków, któreby religii i wychowaniu religijnemu zapewniły należytą rolę w życiu umysłowem młodzieży, p. Hartl skorzystał z okoliczności, że ks. Sapieha przemawiał w swojem tylko imieniu, a nie w imieniu Koła Polskiego (ze strony Koła wystąpił 9. kwietnia *contra* (!) p. Rotter, choć samozwańczo) i — zbył go lekceważąco kilku czczymi frazesami. Na motywa pedagogiczne i socyalne, domagające się egzaminu dojrzałości z religii, odpowiedział... wspomnieniami czysto biurokratycznemi, a nawet dorzucił argument osobliwszej natury. W obec

powołania się bowiem ks. Sapiehy na Prusy, zaznaczył, że obecnie mają tam egzamina dojrzałości z religii *znieść* (!), a pytać tylko „z najważniejszych partyj religii z ostatnich lat nauki". Ma to usprawiedliwić *zupełne* usunięcie u nas egzaminu dojrzałości z religii, ale po rozważeniu spokojnem przemawiać powinno raczej za egzaminowaniem i u nas „z najważniejszych partyj religii z ostatnich lat nauki". Tego właśnie — i tego jedynie — domagają się: Episkopat austryacki i Sejm galicyjski. Natomiast zapewnił p. Hartl z miłą chęcią, że „spełnione będzie niebawem życzenie posła Sapiehy w tym kierunku objawione, by podręczniki szkolne z religii były skrócone"!

Zręczny mówca zadworował sobie widocznie z posła polskiego. Odrzucił wszystko, co zmierzało ku pogłębieniu nauczania i wychowania religijnego, a zapowiedział tylko, że postara się o jeszcze większe ścieśnienie podręczników do nauki religii—i oświadczył zarazem, że... spełnia temsamem życzenia ks. Sapiehy! Może p. Hartl pozwolić sobie na takie dworowanie, bo czuje za sobą większość Izby, czuje w odwodzie armię Wszechniemców i socyalistów, liczy nawet na sympatyę Koła Polskiego, ale przyszłość okaże, czy na takiem traktowaniu kwestyi wychowania religijnego nie ucierpi — nie mówimy już: Kościół — ale państwo całe. Indyferentyzm religijny, zaszczepiony w szkołach średnich, nie jest w stanie zaspokoić dusz młodocianych, przetoż nie dziw, że młodzi rzucają się i rzucać będą coraz liczniej w odmęt radykalizmu, który chyba dla państwa niebardzo okaże się wygodnym. Kościół jako taki lękać się niepotrzebuje, bo radykalizm oczyści go jedynie z plew, a katolików ospałych obudzi z letargu. Na razie jednak gotujmy się w szkołach na nowe ograniczenia wychowania religijnego!

OFIARA KAINA I ABLA.

(*C. d.*) Ad 2) Jakie i dlaczego tak różne dary złożyli Kain i Abel P. Bogu w ofierze?

Mojżesz opisuje w następujący sposób te dary. O Kainie tak mówi: „Wajjabe Kain mipperi haadamah minchah lajhowah" — „et adduxit Cain de fructu terrae oblationem Domino", — „i przyprowadził Kain z owocu ziemie ofiarę bezkrwawą Panu". O ofierze zaś Abla tak mówi: „Wehebel hebi gam hu mibb'koroth zono umechelbehen",— „et Abel adduxit etiam ipse de primogenitis pecudum suarum et de adipe earum", — „a także i on Abel przyprowadził z pierworodnych

swoich trzód i z tłustości ich.“ Jeżeli się to niezmiernie zwięzłe opowiadanie Mojżeszowe odpowiednio do jego zwięzłości zechce traktować równie pobieżnie i jeżeli się tylko główną myśl jego chwyta, a nie przywiązuje się znaczenia do każdego wyrazu, a zwłaszcza, jeżeli się uwzględnia to, że już poprzednio wspomniał był Mojżesz o tem, że Kain był rolnikiem, a Abel pasterzem, to zaiste nie trudno tu popaść w ten błąd, jaki popełniali starożytni egzegeci, iż „in cortice narrationis haerentes“ uważali to za całkiem naturalne, że Kain-rolnik ofiarował owoce ziemi—Abel zaś pasterz pierworodne z trzody. Ponieważ zaś bezpośrednio po tej wzmiance o różnych darach wspomina Mojżesz o różnem przyjęciu ich ze strony Boga, przeto przyczynę tej różnicy widziano jedynie w materyalnej jakości tych darów i myślano, że Kain o tyle źle zrobił, że ofiarował pierwsze lepsze owoce ziemi, tj. takie zboże, jakie miał pod ręką — a nie zadał sobie pracy, by wyszukać, co miał najlepszego, przeciwnie zaś Abel tem się spodobał Bogu, iż wybrał na ofiarę najlepszą i najtłuściejszą owieczkę. Według tego pojmowania rzeczy byłaby różnica między ofiarą Kaina i Abla tkwiła głównie w materyalnej wartości ich darów. Na podstawie takiego to mniemania wyrosło pokutujące jeszcze dotąd nawet w podręcznikach szkolnych twierdzenie, że Kain ofiarował najlichsze zboże i zgniłe owoce -- a Abel najlepsze owieczki. Nie trudno jednak zauważyć, że takie pojmowanie różnicy między ofiarą Kaina i Abla nie byłoby dostatecznem wytłómaczeniem, dlaczego Bóg tak różnie przyjął te ofiary, zwłaszcza jeżeli się o tem pamięta, że Bóg nietyle zważa na materyalną wartość przedmiotu ofiarowanego, ile raczej na intencyę i wewnętrzne usposobienie ofiarodawcy. Nie należy tu zapominać o tem, że „Bóg patrzy na serce“, [1]) a nie na ręce ofiarującego; że Pan Jezus każe pierwej wyrwać gniew ze serca i pojednać się z nieprzyjacielem, zanim się przystąpi do ołtarza i złoży Bogu ofiarę, [2]) że uboga wdowa milszą Bogu złożyła ofiarę, rzucając do skarbony kościelnej dwa drobne pieniążki, niż bogacze, którzy tam wielkie sumy składali. [3])— Na podstawie tych obserwacyj musimy koniecznie inaczej rozumieć opowiadanie Mojżeszowe o tych różnych ofiarach Kaina i Abla, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy i to, że i inne księgi Pisma św. wspominają o tych dwóch braciach i ich ofiarach. Odszukajmyż tedy w Piśmie św. miejsca paralelne do opowiadania Mojżeszowego o Kainie i Ablu. Znajdziemy je łatwo i przekonamy się, że inne ustępy Pisma św,

---

[1]) Reg. 16, 7; Ps. 7, 10.
[2]) Mat. 5, 23—24.
[3]) Marc., 12, 41—43; Luc., 21, 2.

upatrują różnicę między darami Kaina i Abla nietyle w materyalnej wartości ich darów, ile raczej w moralnej wartości samychże ofiarodawców. Uwzględnijmy najpierw słowa św. Jana Apostoła, który powiada o Kainie, że „ex maligno erat et occidit fratrem suum“. [1]) Następnie weźmijmy w rachubę słowa św. Judy Tadeusza, nauczającego, że „drogą Kainową“ postępują ci, którzy „czegokolwiek nie wiedzą, bluźnią; a cokolwiek z przyrodzenia jako nieme bydło rozumieją, w tem się psują“. [2]) — Wreszcie uwzględnijmy ono klasyczne w naszej kwestyi miejsce Pisma św, gdzie św. Paweł różnicę między ofiarą Kaina i Abla wywodzi nie z czego innego, jak tylko z moralnej różnicy, jaka zachodziła między tymi dwoma braćmi, kiedy tak mówi: „Wiarą Abel obfitszą ofiarę ofiarował Bogu niźli Kain, przez którą świadectwo otrzymał, iż był sprawiedliwy, gdyż Bóg świadectwo dał o darzech jego i umarwszy przez nie jeszcze mówi“. [3])

Z powyższych miejsc paralelnych wynika ta pewność, że różnica między ofiarami polegała głównie na różnicy w duchowem usposobieniu ofiarujących. — A teraz zwróćmy się ponownie do tekstu Mojżeszowego, a ku wielkiemu zdziwieniu zauważymy, że nawet i tu można się dopatrzeć tej samej różnicy, tylko musi się opowiadanie Mojżeszowe bardzo dokładnie i jak najskrupulatniej wyrozumieć. Przedewszystkiem nie należy upatrywać związku przyczynowego między wzmianką o różnych zatrudnieniach Kaina i Abla i nie podsuwać Mojżeszowi tej myśli, że w wierszu 2 i 3 tylko tyle chciał powiedzieć, iż Kain jako rolnik ofiarował zboże, a Abel jako pastuch ofiarował zwierzęta. Owszem, wzmiankę o zatrudnieniach onych dwóch braci należy uważać nie za wyjaśnienie różnicy moralnej, jaka była między ich ofiarami, lecz co najwięcej za wskazówkę na materyalną ich różnicę. Wszak w owych czasach nie mogło jeszcze być wyrobionej, stałej i nieprzekraczalnej granicy między własnością jednego a drugiego brata — boć przecież żył jeszcze ich ojciec — a więc własność cała była własnością całej rodziny. A jeżeli Adam pouczył swych synów, że mają obowiązek składać P. Bogu ofiary (o czem nie wątpimy wobec tego, co już ad a) powiedziano), to rzecz oczywista, że każdy z synów mógł dowolnie wybrać sobie ze wspólnej własności przedmiot do swej ofiary. Mógł więc tak dobrze Kain wziąść jakie bydlę ze stada, jak i Abel mógł był ofiarować zboże, gdyby tylko był zechciał. — Atoli jakżeż oni robią? Kain ofiaruje po prostu „z owocu ziemi“ tj. zboże — a Abel

---

[1]) I. Jan., 3, 12.
[2]) Jud., 10—11.
[3]) Żyd., 11, 4.

wybiera pierworodną i najtłuściejszą owieczkę. W tem widzimy *pierwszy punkt różnicowy* między ofiarą Kaina i Abla: mechanizm i opieszałość ze strony Kaina—a skrupulatność i troskliwa bezinteresowność ze strony Abla. To też pewno nie bez szczególnego jakiegoś zamiaru zaznacza Mojżesz, że ofiara Kaina była „minchah“ tj. bezkrwawa, podczas kiedy ofiara Ablą była krwawą; tym wyrazem widocznie chciał Mojżesz zaakcentować to, że Kain złożył P. Bogu *tylko* bezkrwawą ofiarę, podczas kiedy Abel złożył ofiarę krwawą i to prawdopodobnie całopalną, [1]) jaką w naszym wypadku *powinno się było złożyć.* — Zapytasz może czytelniku: a skądże to apodyktyczne twierdzenie, że omawiana ofiara powinna być krwawą i to całopalną? Na to pytanie odpowiada sam tekst św., tylko egzegeci nie dość uwzględniają oryginalny tekst hebrajski, a tłómaczenia jak zwykle nie we wszystkiem oddają myśl oryginału. Otóż Mojżesz rozpoczyna opis ofiary Kaina i Abla od słów: „wajhi mikkez hajjamim“. Wulgata tłómaczy te słowa tak: „Factum est autem post multos dies“; Wujek zaś oddał to miejsce temi słowy: „I stało się po wielu dni, iż...“ W obydwóch tych tłómaczeniach widoczne jest przeoczenie nacisku, jaki Mojżesz kładzie na powyższe słowa i zarazem zbyt powierzchowne oddanie ich znaczenia. Słowo „wajhi“ można równie dobrze oddać łacińskiem „et erat“ jak i „et factum est“, ale za to dalsze słowa „mikkez hajjamim“ żadną miarą nie mogą być zbyte prostą notatką „post multos dies“, „po wielu dniach“. — „Mikkez“ jest złożone z dwóch wyrazów: „min“= „a“, „ab“, „e“, „ex“ i „kez“=„finis“. Słowo zaś „jamim“ jest

---

[1]) Twierdzenie Grocyusza, któremu i inni egzegeci hołdują, że ofiary Abla nie można uważać za ofiarę krwawą, bo zabijania zwierząt, a jeszcze więcej jedzenia mięsa w czasach przedpotopowych nie znano,—okazuje się już przez to bezpodstawnem, że już przy wydaleniu Adama i Ewy z raju jest mowa o skórach zwierzęcych, jakich przecież niepodobna było inaczej uzyskać, jak tylko przez uprzednie zabicie zwierzęcia i następne zdjęcie z niego skóry. Zresztą choćby się przyjęło za pewnik, że ludzie przed potopem nie jadali mięsa, to jednak musieli oni już przed potopem składać P. Bogu ofiary ze zwierząt, bo inaczej nie moglibyśmy wytłómaczyć tego podziału zwierząt na czyste i nieczyste, jaki znachodzimy w historyi potopu. A dalej, któż nie widzi strasznego naciągania Tekstu św., jakiego dopuszcza się Grocyusz, tłómacząc słowa: „mibb'koroth zono“ „z pierworodnych z trzody swojej“ przez „naj piękniejszą wełnę“?—Nareszcie nie można ofiary Abla uważać za niekrwawą i przyjmować, że Abel złożył Panu Bogu w ofierze wełnę i mleko owcze, już dla tego samego, że w takim razie nie byłby Mojżesz z takim naciskiem nazywał ofiary Kaina „minchah“ tj. niekrwawą, skoro i ofiara Abla byłaby taką samą.

liczbą mnogą od „jam“ = „dies“, a więc „jamim“, ogólnie biorąc, znaczy przeciąg czasu obejmujący przynajmniej kilka dni. Atoli wyraz ten jest w naszem miejscu bliżej określony i rodzajnikiem i słowem „mikkez“; więc też znaczenie jego nie będzie tu ogólne, lecz jakieś bardzo szczegółowe. A zatem jakie? Inne miejsca Pisma św.[1]) pouczają nas, że wyraz „jamim“, określony jakąś poboczną wzmianką czasową, znaczy tyle co wyraz „szanah“ tj. „rok“. Więc w naszem miejscu wyraz „jamim“ powinno się brać w znaczeniu „rok“, a ztąd „mikkez hajamim“ znaczyłoby tyle co „z końcem roku“. Ponieważ zaś rok ma właściwie dwa końce tj. początek i zakończenie, przeto wyraz „mikkez hajamim“ na wszelki wypadek będzie określał ten czas, kiedy koniec jednego roku schodzi się z początkiem następnego. Ztąd też zdaniem naszem wyrazy „wajhi mikkez hajamim“ powinno się przetłómaczyć: „i stało się zamknięcie lat“, czyli jeszcze wyraźniej: „i nadeszła zmiana lat“, „i nadszedł nowy rok“. — Otóż przy takiej to sposobności, tj. przy zmianie lat, miała rodzina Adama złożyć P. Bogu ofiarę; a więc nie była to ofiara przypadkowa, zależna jedynie od dobrej woli ofiarującego, lecz ofiara obowiązkowa, nakazana, *ofiara świąteczna* Jeżeli zaś Bóg w ustawodawstwie synaetyckiem szczegółowo przepisał i materyę i obrządek ofiar świątecznych, to słusznie domyślać się można, że i w ustach patryarchalnych ofiary świąteczne były szczegółowo określone co do owych istotnych warunków; a jako między ofiarami świątecznemi według prawa Mojżeszowego najcelniejszą była ofiara krwawa i całopalna, tak też bezwątpienia taką miała być ofiara Kaina. Ten zaś złożył nie taką, lecz tylko bezkrwawą, przeto i w tej okoliczności, tj. w niezachowaniu należytego rodzaju ofiary, powinniśmy widzieć dalszą winę Kaina i dalszą różnicę w moralnej wartości między jego ofiarą a ofiarą Abla.

Lecz nie poprzestajmy jeszcze na poznanych dotąd punktach różnicowych między temi dwoma ofiarami; badajmy dalej Tekst św., a może znajdzi my w nim ślady jeszcze innych znamion różnicowych. Ponieważ opowiadanie Mojżeszowe o naszych ofiarach jest niezmiernie zwięzłe, przeto słusznie przypuszczać można, że ani jedno słowo w tem opowiadaniu nie jest pozbawione znaczenia, że nie ma tam żadnych pleonazmów. Jeżeli zaś tak jest, to pytamy: dlaczego Mojżesz, wspominając o tem, że nietylko Kain złożył Bogu ofiarę, ale że i Abel to samo uczynił, czemu nie zaznaczył tego po prostu: Kain ofiarował to i to — Abel zaś coś innego, lecz przy imieniu Abla dodał słowa „gam hu“, „etiam ipse“? Miałyżby te słowa być prostym pleonazmem?

[1]) Judic., 17, 10; 1. Reg., 1, 3; 27, 7; 29, 3.

Wszak pleonazmy wyklucza tu zwięzłość opowiadania! Jeżeli zaś te słowa nie są pleonazmem, to nie pomylimy się, twierdząc, że innego znaczenia mieć tu nie mogą jak tylko to, że chodziło Mojżeszowi o zaakcentowanie, iż nawet *taki* (młodszy i do składania ofiar imieniem rodziny nieebowiązany) Abel złożył także P. Bogu ofiarę. — Również nie powinno się przeoczać w opowiadaniu Mojżeszowem i tego, że autor św. czyni wyraźną różnicę i z naciskiem zaznacza, że Abel ofiarował „mizono“, „ze stada swego“, podczas kiedy o Kainie powiedziano po prostu, że ofiarował „z owocu ziemi“. Czyżby ten dodatek „ze swego“ miał być bez znaczenia? Tego znowu nie dopuszcza wielka zwięzłość opowiadania. A więc cóż mogą znaczyć te słowa? Zapewne nie pomylimy się, jeżeli przypuścimy, że przy całej wspólności dóbr, jaka wówczas w rodzinie Adama panowała, mógł Abel mieć między stadem owiec taką owieczkę, którą szczególniej lubił, a którą dlatego swoją nazywał, którą też dobremu synowi swemu mógł Adam na wyłączną własność podarować. Z tej to owieczki mógł się Abel powoli dochować własnego stada i z niego wybrać najpiękniejszy okaz na ofiarę.

W takim razie przedstawiałyby się te dwie ofiary w następujący sposób: Kiedy nadeszło święto nowego roku i rodzina Adama miała złożyć Panu Bogu wyznaczoną na to święto ofiarę, wtedy Kain, jako pierworodny syn w rodzinie, wystąpił (może po raz pierwszy) w charakterze kapłana i złożył ofiarę. Nie zadał sobie jednak trudu, by wyszukać odpowiedni przedmiot ofiary, lecz ofiarował to, co mu wpadło pod rękę — a więc złożył ofiarę całopalną ze zboża, a nie ze zwierząt. Widząc to niedbalstwo brata w tak świętej czynności, Abel, lubo młodszy i do składania ofiar imieniem rodziny nieobowiązany, złożył także ofiarę — ale taką, jaką należało się złożyć, tj. całopalną i krwawą, wybrawszy na całopalenie najbardziej ulubioną i najpiękniejszą swoją owieczkę. (C. d. n.) *Ks. Dr. Jan Bernacki*
kanonik katedr.

Egzorta na ur. św. Stanisława Biskupa.

Słuchajcie głosu mego, a będę wam Bogiem, a wy będziecie mi ludźmi. A chodźcie każdy drogą, którąm wam pokazał, aby wam dobrze było. (Jez. 7, 23)

Na wielkim obrazie historycznym pędzla Jana Matejki widzimy nad chaosem walki w górze postać klęczącą św. Stanisława, Patrona królestwa polskiego. Umieścił ją mistrz, gdyż wedle podania ukazała się ona podczas najcięższej a niepewnej walki, aby obudzić ufność

w rycerstwie polskiem i litewskiem — ufność w pomoc z nieba dla sprawy sprawiedliwej. Wymodlił św. Stanisław narodowi swemu wiekopomne nad wrogiem, fałszywie godeł najśw. używającym, zwycięstwo, które cię słusznie przejmuje szlachetną dumą, które powinno budzić w sercu swem także wdzięczność zą pomoc z nieba. Dziękuj Bogu za chwile wielkie w dziejach rodzinnych — dziękuj temu wielkiemu św. Patronowi, którego wydała rodzinna ziemia jako pierwszy wspaniały kwiat rubinowy, bo krwią własną oblany. Nie jedyny to opieki jego nad narodem swym dowód. Gdy ojcowie nasi szli w bój, by także krwią swą ojczystej bronić ziemi i swego prawa jak On prawa Bożego — On wypraszał u Boga łaskę, by z krwi tej wyrósł nie tylko próżnej owoc chwały, lecz także prawdziwe dla ojczyzny szczęście. Dlatego też królowie i biskupi do grobu św. Stanisława na Wawel pielgrzymowali na początku rządów swoich i w chwilach trudności. Z tego chwalebnego grobu jakby wespół z królami kierował św. Stanisław narodem swoim.

Z nadejściem wieku naszego znów czeka, owszem rozgrywa się walka, którą naród nasz nie o ziemię i prawo swe, ale o najwyższe ideały wiary i cnoty, o język swój i byt swój staczać musi na większej części obszaru dawnego naszego królestwa. Musi ją staczać z wrogiem nieraz, podobnie jak Krzyżacy, fałszywie strojącym się w najczcigodniejsze znaki, najpiękniejsze wywieszającym hasła. Do walki tej powołuje nie tylko naród ale i Kościół wszystkich synów ziemi— le najgoręcej młodzież, bo ona o przyszłości stanowi, bo w niej przyszłości nasiono.

Stając do szeregu i ty, drogi młodzieńcze, okażesz, że Boga miłujesz, kiedy za zagrożoną jego sprawą się ujmiesz, okażesz, że miłujesz eż prawdziwie ojczyznę swą, gdy dobra jej zagrożone zasłonisz swą piersią. Czego wymaga od ciebie ta walka? Stałości i siły wiary, a potem ofiary. Wiara i ofiara da tobie samemu zwycięstwo, a to zwycięstwo twoje osobiste na największy wyjdzie ojczyźnie pożytek i chwałę.

Zagrzewaj się do tej poważnej walki w uroczystość wielkiego pierwszego bojownika duchownego ziemi twej rodzinnej. P. Jezu, dobry pasterzu, któryś dał życie za owce swe i wzbudził przykładem naśladowców w poświęceniu dla dobra braci — wesprzyj nas łaską swą, abyśmy Twe słowo w życie nasze wszczepili. Proś za nami św. Patronie Polski! Zjednaj, czego duszom potrzeba, Patronów polskich Pani.— Prosimy Cię o to słowy: Zdrowaś Maryo.

Ojczyzna to nie tylko ten zagon chlebodajny znojem ojców naszych i krwią zroszony— nie tylko te lasy, góry, niwy, wsie i miasta, nie tylko naród w nich mieszkający, lecz także cały narodu wiekowy

nabytek, skarb przykładów pięknych pokoleń przeszłych, skarb myśli ich, które ujęła ojczysta mowa w wielkie dzieła, a nadto skarb wiary i cnoty, ta przeszłość duchowna, którą więcej żyją następne pokolenia niż przeszłością duchową tj. zdobyczami cywilizacyi. Miłować ojczyznę natura sama człowiekowi nakazuje, bo ona nakazuje miłować to, co na ziemi nam blizkie, co potrzebne, czemu wiele winniśmy. To cnota naturalna, której przykłady piękne widzimy u narodów nawet pogańskich. Chrześcijańską ona będzie—tj. nadnaturalną wtedy, kiedy wypływa z miłości Bożej, z przykazania Bożego. Taką ona u nas być powinna. Słusznie więc miłować powinieneś ziemię i pamiątki jej—naród i dzieje i nabytki ducha jego — lecz więcej duszę samą narodu, która żyje nadprzyrodzonymi skarbami wiary, która kwiaty swe składa w cnocie. Jak duszę swą miłować masz bez porównania więcej niż ciało—tak też ducha narodu swego więcej od jego dóbr zewnętrznych, ziemskich.

Ale miłość nie kończy się na słowie, pieśni, odznace, chwilowym serca porywie — stwierdza się ona czynem. Miłości bez obowiązku nie masz. Z miłości ojczyzny płyną obowiązki, które spełnić trzeba czynem. Ztąd i ciebie może nawoływać naród twój, a więcej Bóg twój, do czynu. Pierwszy obowiązek twój: utrzymać właśnie skarby duchowne narodu twego w duszy jego. W piersiach narodu Bóg—to wielkość jego, to jego niespożytość, jego wieczystość, jego zmartwychwstanie. I ty możesz się do tego przyczynić? Zaiste! Zachowaj Boga w sercu swojem, a zachowasz go po części w duszy narodu, bo pierś narodu to miliony piersi naszych — to miliony piersi waszych, jeśli mówimy o przyszłości. Patrz, teraz wszystkie potęgi rozpętały się, aby wyrwać wiarę i cnotę z duszy narodu, aby ją zepsuć, upodlić, a używają bluźnierczo samego imienia Boga, używają imienia „legendarnego“ jakiegoś Chrystusa i Maryi, a używają go nie już wrogowie zewnętrzni, ale... synowie narodu polskiego! Zapominają o słowach wieszcza, że „narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból“! I jakżeż tu dziwić się, że tacy np. schizmatycy śmią żądać od biskupa katolickiego, by dziatwę słać kazał tam, gdzie jej wiarę przodków ze serca chcą wyrwać, że znęcają się nad godnym następcą św. Stanisława, skoro właśni synowie Polski zohydzaniem tego, co najświętsze, usiłują w całych masach narodu zatruć wiarę, a mimo to chcą, by naród potulnie ich słuchał w tej walce przeciw Bogu? Sztandarem twoim, młodzieńcze, niech będzie zawsze krzyż Pana naszego! Stój przy nim jawnie, broń go, bo dziś trzeba ci być wyznawcą. Nie możesz być jednak dobrym obrońcą skarbów, których nie znasz—dlatego sam najprzód dobrze poznaj Pana, do którego się przyznajesz, do którego owieczek się liczysz. — „Cognoscunt me meae“, znają mię moje, mówił Pan, jak słyszałeś w Ewangelii, do-

piero co przeczytanej. Czy ty znasz Go dobrze? Jego zakon, Jego Kościół? Jeżeli Go dobrze poznasz—wtedy dobrze ocenisz i nie dasz Go sobie wyrwać z swej młodej piersi. Niech więc wiara twoja rośnie, nabierą pewności, jasności, niech będzie rozumną tj. płynie z przekonania rozumu, a nie tylko z nawyknienia.

Lecz wiara ma dwie strony: teoretyczną i praktyczną. Na teoryi ona się nie kończy; musi wejść i do duszy i zostać sternikiem jej na brudnych wodach świata w życiu — aby utrzymała nadprzyrodzony żywot duszy twej. I tu jest początek twojej ofiary. Aby nałamać żywot do zasad tej wiary potrzeba zaprzeć się siebie samego. I tu walka najcięższa walka z sobą samym. Przekonanie religijne ocalić łatwiej, bo ta atmosfera chrześcijańska, która cię otacza, działa na duszę twoją koniecznie, bo ta nauka katol., rozbrzmiewająca w kraju całym, wciska się, choćbyś sam bardzo mało pracował nad bliższem twej wiary poznaniem, do duszy twej tak, że trudno, że niepodobna w twojem położeniu prawdy niewiedzieć, że niepodobna jej przeczyć. Ale trudno zdobyć się na czyny chrześcijańskie. Ztąd dyssonans między zasadami a czynem. Rozum je wprawdzie pojmuje, „video meliora proboque“, ale serce ziemskie rozmiłować się w nich nie może bez długiego ćwiczenia, a ztąd i wola nieustannie się chwieje. „Semper hi errant corde“ zawsze ci błądzą sercem, żąli się Bóg u Proroka na lud izraelski, który wybierał między nędzną uciechą chwili a prawem bożem zawsze błędnie. To ciężkie przekształcenie serca, aby ono mamidłami świata tego wzgardziło, aby miało je „ut stercora“, jak gnój, to doskonalenie woli—aby ona szła drogą zakonu Bożego—możliwe jest wtedy, gdy z twej wiary szczerze korzystarz. Wiara nie tylko odsłania ci prawdę i wskazuje drogę, lecz także ci podaje środki, z pomocą których przełamiesz sam siebie, przekształcisz tę naturę skażoną i uszlachetnisz siebie. Kto chce zwyciężyć siebie, niech czerpie ciągle ze źródeł wiary. Obiecuje Bóg zwycięstwo przez Apostoła mówiącego: Haec est victoria, quae vincit mundum, fides vestra (1. Jan 5). Zwycięstwo wasze z niezliczonych łask, płynących z wiary. Możesz z nich korzystać. I to będzie wiara twa praktyczna. Trzymaj się praktyk religijnych, które rodzina i Kościół zaszczepili w tobie. Niech Bóg twój nie będzie tylko Bogiem ust twoich, ale Bogiem serca twego. Wtedy to serce nigdy nie będzie błądzić w wyborze dobra prawdziwego. Będziesz wołał jak Dawid: „Cóż ja mam na ziemi, albo czego szukam w niebie, oprócz Ciebie, Boże serca mego, Boże na wieki“?

Jeśli ty bracie siebie uszlachetnisz, toś ojczyznę wzbogacił; chwała jej z zacnych synów. Charakterów nam potrzeba, aby imię nasze nie szło na poniewierkę na świecie — aby też co więcej, imię Polski jako Świętych mątki nie zgasło przed Bogiem w niebie. Doba obecna to

czas ogniowej próby dla narodu naszego. Stając nie tylko po stronie wiary lecz i cnoty, przyczynisz się do wzmocnienia narodowego ducha, o którego sile, niespożytości często deklamujesz. Siła ta ducha narodowego, większa od fizycznej siły jego, płynie z cnoty synów jego. Wzmacniaj więc ten skarb narodowy na największy też własny swój pożytek.

Ale innej jeszcze żąda ojczyzna od ciebie ofiary. Dziś nie szablą masz jej służyć, ale czemś od szabli skuteczniejszem, czemś co skuteczniejszych dokonuje zwycięstw: pracą. Dziś nie szablą i nie tonem,

Tobie walczyć, droga młodzi — mówi poeta —
Ale z czołem pochylonem
Nad mądrości ślęczeć kartą.

I dalej:

Bo gdy przeszedł czas na miecze,
Zawsze czas na pracę ludu.

Nie krwi więc twojej, nie hałaśliwych demonstracyi, które nieraz świadczą o pustce wielkiej w sercu i głowie, nie frazesów i deklamacyi, powtarzam, ale cichej, mozolnej pracy twojej wymaga ojczyzna. I patrz, jak to interes, sprawa twa własna schodzi się z interesem narodowym! Pracując dla siebie, zakładasz fundament pod prawdziwą wielkość ojczyzny twej — jej szczęście materyalne i duchowe. Dlatego nigdy dosyć nawoływania do pracy. Na tobie, który mienisz się patryotą, przedewszystkiem ten obowiązek pracy ciąży. Zaciągnąłeś dług wobec ojczyzny, boś korzystał i korzystasz z dóbr jej: z chleba jej i z dóbr duchowych, spłacajże go sumiennie pracą twoją, a wtedy uwierzę, że prawdziwie ojczyznę miłujesz. Nie wielkich czynów czeka ojczyzna — tylko pracy, spełnienia obowiązku twego. Praca ta specyalnie powinna cię prowadzić do poznania ojczystych skarbów, byś z prastarej ojców niwy to wyczerpnął, czem żyć warto, a unikał dawnych błędów, do których niestety łatwo powracamy. Pracą tą zgotujesz ojczyźnie tryumf, jak ów zwycięstwa grunwaldzkiego.

A więc wy syny ojców wielkich, którzy krew lali za wiarę i ojczyznę — gromadzcie się, kupcie się pod sztandarem krzyża. Ten krzyż to największy wasz skarb i skarb narodowy. Kupcie się pod nim, abyście złożyli u stóp jego wiary waszej wyznanie, — kupcie się pod nim, aby poznać tajemnicę jego i rozmiłować się w nim i wziąść go na ramiona swoje i iść z nim w życie, naśladując Mistrza naszego w trudzie i ofierze. Nie zawstydź się go i nie zaprzyj się go, choćby ci trzeba było samemu wystąpić przeciw temu, co popularne, choćby ci przyszło wystąpić przeciw wielkim świata. Niech ci ten krzyż nie omierznie ani się nie sprzykrzy, pamiętaj, że ten krzyż to zadatek zmartwychwstania twego i narodu: „In hoc signo vinces“. Wszak Bóg wyraźnie powiedział, że w nim tylko pewna przyszłość narodowa, że klęski tylko ztąd, iż

opuściliśmy Jego sprawę i Jego drogę: „By był lud mój słuchał mię: by był Israel chodził drogami mojemi, snać bym był łacno poniżył nieprzyjacioły ich: a na trapiące je obróciłbym był rękę swoją.“ — Ps. 80, 14, 15.

Wracaj więc młodzieży drogą pod znak zwycięski ojców twoich i dalejże do pracy i walki z sobą i światem!

Niebo otwarte i na walkę twą patrzą dawne święte pokolenia, święte polskie Patrony z hetmanem swym św. Stanisławem na czele. To ojczyzna niebieska, Polska, Polska święta, w której błyszczy blaskiem słońca korona nasza na przeczystych skroniach Najśw. Panny— przyzywa cię, pociąga cię, obiecuje ci się w nagrodę za spełnienie obowiązków w ojczyźnie ziemskiej. Do boju więc, do bożego boju! Wesprzyj nas w nim święty Patronie, wyproś do walki zbożnej młodzieży narodu twojego nie ramię silne, ale silnego ducha. A Ty, nasza Królowo, która nie zrzekłaś się tronu naszego, Ty odnów królestwo Twe w sercach naszych, Ty zgromadź nas wszystkich orędownictwem Twem w tej niebieskiej Polsce! Amen. *X. Stanisław Fałęcki.*

Katechezy o łasce Bożej.

II. O łasce poświęcającej.

Preparatio. Co to jest łaska posiłkowa? Powtórz N.! Do czego dopomaga nam łaska posiłkowa? W jaki sposób pomaga nam łaska posiłkowa pełnić dobre uczynki? Ile to rzeczy sprawia w duszy łaska posiłkowa? Powtórz N.! Czego nie możemy wykonać bez łaski posiłkowej? Ilu ludziom daje Bóg łaski posiłkowe? Ile łask posiłkowych daje Bóg każdemu człowiekowi? Dlaczego P. Bóg udziela każdemu człowiekowi tyle łaski posiłkowej, ile mu jej potrzeba do zbawienia? Co o tem mówi Pismo św.? Powtórz N.! Kiedy otrzyma człowiek coraz więcej łask posiłkowych? A kiedy otrzymuje człowiek coraz mniej łask uczynkowych? Cóż więc powinniśmy czynić, gdy nam P. Bóg daje dobre natchnienie i chęć dobrą?

Zdarza się, że człowiek, który ma grzechy śmiertelne, usłuchał dobrego natchnienia i wykonał dobry uczynek. Czy przez ten dobry uczynek ma już odpuszczone wszystkie grzechy swoje? A czy z grzechami może wejść do nieba? Widzicie ztąd, że łaska posiłkowa nie wystarczy sama, aby ludzi doprowadzić do nieba, że trzeba jeszcze innej łaski, takiej, która grzechy odpuszcza i czyni człowieka świętym i Bogu miłym. Tę łaskę Bożą, która grzechy odpuszcza i czyni ludzi świętymi, nazywamy *łaską poświęcającą.* Jak nazywamy tę łaskę

Bożą, która...? O łasce poświęcającej dziś was pouczę, a najpierw opowiem jednę przypowieść, przez którą sam Pan Jezus uczył o łasce poświęcającej.

Propositio. Razu jednego opowiedział P. Jezus żydom następującą przypowieść: Podobne jest królestwo niebieskie królowi, który sprawił gody małżeńskie, czyli wesele, synowi swemu i pozapraszał na nie wielu swoich poddanych. Wielki to był zaszczyt dla poddanych, że sam król zaprosił ich na wesele syna swego: powinni się byli z tego bardzo cieszyć i być wdzięczni królowi. Niestety ludzie ci byli tak niemądrzy i niedobrzy, że wyżej sobie cenili swoje woły i wsie i sklepy, niż łaskę królewską—i wcale się nie poczuwali do wdzięczności względem króla. Gdy uczta była już gotowa, wysłał król dworzan, aby wezwali zaproszonych na gody, ale zaproszeni zaczęli się wymawiać różnymi interesami i nie chcieli pójść. Król myślał, że słudzy nie umieli poprosić; posłał tedy innych dworzan, mądrzejszych i znakomitszych, aby wezwali zaproszonych na gody, ale zaproszeni nie chcieli pójść, a niektórzy nawet rzucili się na dworzan i pozabijali ich. Czyż to nie byli istni szaleńcy? Król rozgniewał się bardzo, posłał wojsko swoje i kazał onych zabójców wytracić i miasto ich spalić. Potem rzekł do sług swoich: „Gody są wprawdzie gotowe, ale zaproszeni nie byli godnymi. Idźcie przeto na rozstajne drogi, a żebraków i ślepych i głuchych wprowadźcie na gody"! Słudzy spełnili rozkaz królewski. Nasprowadzali do pałacu mnóstwo żebraków, którzy siedzieli na drogach rozstajnych i prosili przechodniów o jałmużnę. Zwyczajem tamtejszym każdego żebraka prowadzili najpierw do łaźni królewskiej, aby się wykąpał i obmył z brudu wszelkiego, bo nie wypadało, aby do stołu królewskiego zasiąść mieli ludzie brudni. Potem dawano każdemu czyste nowe ubranie na własność, a na wierzch włożono na każdego przepiękną suknię białą, z drogiej materyi, którą zwano szatą godową, bo służyła na gody, czyli na ucztę weselną. Niktby teraz nie poznał dawnych żebraków. Każdy z nich wyglądał czysto i bogato, jakby król jaki, wychwalał łaskawość królewską i zasiadał do uczty. Jeden tylko żebrak był tak niedobry i hardy, że nie dał się obmyć z brudu i nie dał sobie włożyć pięknej, białej szaty godowej, ale powiedział: „Jeśli mię król chce mieć na weselu, to pójdę takim, jakim jestem". Dworzanie przedstawiali mu, że przez to całą ucztę królewską znieważy i króla obrazi, ale on uparł się i zasiadł do uczty w swoim brudzie i w swoich łachmanach. Za jakiś czas przyszedł król aby porozmawiać ze swoimi gośćmi i nacieszyć się ich radością. Zobaczył odrazu owego żebraka, nieodzianego szatą godową i zdumiał się. Zapytał go: „Przyjacielu! jakżeś tu wszedł, nie mając szaty godo-

wej“? Myślał, że dworzanie temu winni i że od żebraka dowie się prawdy, ale żebrak nie mógł nic powiedzieć na swoją obronę i milczał zawstydzony. Wtenczas przekonał się król, że ów żebrak ze wzgardy dla króla to uczynił, więc rozgniewał się bardzo i rzekł do sług: „Usuńcie go z przed ócz moich! Związcie mu ręce i nogi i wrzućcie go w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów“!

Kto powtórzy tę przypowieść? (Uczeń zdolniejszy opowiada przy pomocy katechety część przypowieści, inny drugą część i t. d.). Czy wiecie, co znaczy ta przypowieść? Oto królem jest sam P. Bóg, a ucztą godową to szczęście wieczne w niebie. Zaproszenie na gody to łaska posiłkowa, którą Bóg daje dla zbawienia duszy, dworzanie to aniołowie i kapłani, którzy wzywają, aby ludzie korzystali z zaproszenia tj. z łaski posiłkowej i szli na gody tj. wypełniali dobre uczynki. Co oznacza uczta godowa? Co wyraża zaproszenie na gody? Kogo oznaczają dworzanie? Co spotkało tych, którzy zaproszeniem królewskiem wzgardzili i upominanie dworzan odrzucili? Kogo czeka coś podobnego? Co musieli uczynić żebracy, zanim weszli na gody? Z czego ich obmyto? W co ich ubrano? Co spotkało tego człowieka, który nie dał się obmyć z brudu i nie przywdział szaty godowej? Owa szata godowa i obmycie z brudów oznacza *łaskę poświęcającą*, bez której nikt do nieba dostać się nie może. Co oznacza szata godowa?

Łaska poświęcająca trwa w duszy tak długo, dopóki człowiek nie popełni grzechu śmiertelnego, a sprawia w duszy aż cztery skutki: 1) sprawia, że Duch św. wstępuje do duszy i czyni ją kościołem Bożym; 2) oczyszcza z wszystkich grzechów ciężkich, a czyni nas świętymi i Bogu miłymi; 3) czyni nas dziećmi Bożemi i dziedzicami nieba; 4) daje nam moc wykonywania uczynków dobrych, które zasługują na nagrodę w niebie. Jak długo trwa w duszy łaska poświęcająca? Ile rzeczy sprawia łaska poświęcająca? Wypiszę wam to na tablicy. Łaska poświęcająca sprawia 1) że Duch św.... (Równocześnie pisze: 1) Duch św. — Kościół Boży). Co sprawia 1) łaska poświęcająca? Łaska poswięcająca 2) oczyszcza nas... (Równocześnie pisze: 2) oczyszcza — święty, Bogu miły). Co sprawia 2) łaska poświęcająca? Powtórz obie rzeczy, które sprawia łaska poświęcająca! Łaska poświęcająca 3) czyni nas... (Równocześnie pisze: 3) dzieci Boże — dziedzice nieba). Czem czyni nas 3) łaska poświęcająca? A czyjem dzieckiem jesteś z urodzenia? (Ewent: Czy jesteś synem anielskim? Czy pochodzisz od jakiego zwierzęcia?) Czyjemi zaś dziećmi czyni nas łaska poświęcająca? Jakżeż to dziwne wywyższenie! Przez łaskę stajemy się aż dziećmi P. Boga, a jako dzieci Boże jesteśmy też dziedzicami nieba, bo odziedziczyć możemy samego P. Boga w niebie! Powtórz te

trzy rzeczy, które sprawia łaska poświęcająca! Łaska poświęcająca 4) daje nam moc czyli zdolność do pełnienia... (Równocześnie pisze: 4) uczynki zasługujące na niebo). Co daje nam 4) łaska poświęcająca? Powtórz wszystkie cztery rzeczy, które w nas sprawia łaska poświęcająca! Ponieważ łaska poświęcająca z synów ludzkich czyni nas synami Bożymi, dlatego mówimy, że łaska poświęcająca daje nam nowe życie, życie synów Bożych, czyli życie nadprzyrodzone. Jakie to nowe życie daje nam łaska poświęcająca? Dlaczego to nowe życie zwiemy nadprzyrodzonem? Teraz już zrozumiecie, co to jest łaska poświęcająca. ***Łaska poświęcająca jest to nadprzyrodzona łaska, w duszy stale trwająca, która nam daje nowe nadprzyrodzone życie.*** Co to jest łaska poświęcająca? Powtórz N! N!

Explicatio. Jak długo pozostaje łaska poświęcająca w duszy człowieka? (p. 451). Ile rzeczy sprawia łaska poświęcająca? Powiedz te cztery rzeczy! Abyśmy tę dziwną i wielką łaskę mogli otrzymać, nie wystarczy się modlić i pełnić dobre uczynki, ale trzeba przyjmować pobożnie Sakramenta św., które na to P. Jezus ustanowił. Co trzeba przyjmować, aby otrzymać łaskę poświęcającą? Ile jest Sakramentów św.? Wylicz je N! Przez co człowiek traci łaskę poświęcającą?

Naukę o łasce poświęcającej zrozumiecie jeszcze lepiej, gdy sobie przypomnicie przypowieść o synu marnotrawnym. Kto tę przypowieść potrafi opowiedzieć? (Uczniowie różni przy pomocy katechety opowiadają w krótkości całą przypowieść z uwydatnieniem scen po powrocie syna marnotrawnego do ojca). Kogo wyobraża ów ojciec? Dobry syn to człowiek, który ma łaskę poświęcającą, a przez to ustawicznie trwa przy Ojcu swoim, tj. przy Panu Bogu, — syn marnotrawny, to grzesznik, który przez grzechy utracił synowstwo Boże tj. łaskę poświęcającą i zmarnował dziedzictwo Boże tj. stracił niebo. Kogo oznacza syn dobry? Kogo oznacza syn marnotrawny? Co to znaczy, że syn marnotrawny utracił synostwo Boże? Co to znaczy, że zmarnował dziedzictwo Boże? Co cierpiał potem syn marnotrawny w odległej krainie? Co cierpi w duszy grzesznik pozbawiony łaski poświęcającej? Kiedy spostrzegł syn marnotrawny, że źle uczynił? Co potem zrobił? Podobnie pobudza Bóg każdego grzesznika wyrzutami sumienia i łaskami posiłkowemi, by uznał swój grzech i postanowił P. Boga przeprosić. Szczęśliwy ten, kto podobnie jak syn marnotrawny nie sprzeciwia się łasce posiłkowej, ale współdziała z nią i idzie do spowiedzi, aby przeprosić P. Boga. Co powiedział syn marnotrawny, gdy upadł ojcu do nóg? Gdzie powinien każdy grzesznik równie szczerze i ze żalem wyznać grzechy swoje? Czy ojciec przyjął syna marnotrawnego tylko za służącego, jak o to prosił? Co mu kazał włożyć na palec? Czem go kazał okryć?

Co to oznaczało, że kazał mu pierścień włożyć na palec? Czy odtąd syn marnotrawny miał znowu prawo do dziedziczenia majątku po ojcu? Ów pierścień i szata godowa przedobrażają łaskę poświęcającą. Kiedy otrzymuje grzesznik łaskę poświęcającą? Jakim staje się grzesznik przez łaskę poświęcającą? Czyim synem zostaje napowrót przez łaskę poświęcającą? Co może potem odziedziczyć? Pan Bóg tak niewypowiedzianie jest miłosierny, tak łatwo przebacza grzechy, gdy tylko grzesznik szczerze pokutuje, tak obficie obdarza go na nowo łaską poświęcającą i daje mu prawo do nieba, że mogliby się o to obrazić sprawiedliwi, gdyby mniej kochali P. Boga. Sprawiedliwych przypomina starszy brat syna marnotrawnego. Komu zaczął ów brat czynić wymówki? Co mu na to ojciec odpowiedział? Co dodał P. Jezus do tych słów?

Moi drodzy! I wyście wszyscy otrzymali już łaskę poświęcającą! Kiedy? Co powinien czynić ten, kto ją utracił przez grzech śmiertelny? Oto powinien współdziałać z łaską posiłkową, jaką mu Bóg daje, wykonywać dobre uczynki i modlić się, a otrzyma coraz więcej łask posiłkowych, tyle — że będzie umiał przeprosić Boga serdecznie i dobrze się wyspowiadać w Sakramencie Pokuty, a wtenczas otrzyma odpuszczenie grzechów i łaskę poświęcającą na nowo. Przez co możemy otrzymać łaskę poświęcającą? Dla czyich zasług Sakrakramenta św. dają nam łaskę poświęcającą? Oprócz tego możemy jeszcze wysłużyć sobie u Boga więcej łaski poświęcającej i większą nagrodę w niebie, jeśli w stanie łaski poświęcającej i współdziałając z łaską posiłkową wykonywać będziemy dobre uczynki, a wykonywać w czystej intencyi tj. dla przypodobania się Bogu, a nie dla korzyści na tym świecie. Grzesznik zrobi nieraz czyn wielki, i to w dobrej intencyi, dla P. Boga, ale przez to wyprosi sobie tylko więcej łask posiłkowych do nawrócenia, a nagrody w niebie mieć za to nie będzie, bo nie jest jeszcze synem Bożym, więc nie ma prawa nieba odziedziczać. Sprawiedliwy zaś niewielką nieraz rzecz zrobi, ale będzie miał za to na pewne nagrodę w niebie, jeśli to uczynił w dobrej intencyi, bo ma łaskę poświęcającą, więc jest synem Bożym i dziedzicem nieba! P. Jezus powiedział wyraźnie, że i szklanka wody, podana ubogiemu w imię Boże, nie będzie bez nagrody w niebie. W jakiej intencyi powinniśmy wypełniać dobre uczynki? Co to znaczy, że powinniśmy je wypełniać w czystej intencyi? Co wypraszają dobre uczynki w czystej intencyi wykonane, ale jeszcze w stanie grzechu śmiertelnego? Czy wysługują nam nagrodę w niebie? Kiedy dobre uczynki wysługują nam nagrodę w niebie?

Otwórzcie katechizmy na str. 102! Czytaj p. 449! Co to jest łaska poświęcająca? Powtórz N.! Jakie życie daje nam łaska poświęcająca? Czyjemi dziećmi stajemy się w życiu nadprzyrodzonem? Czytaj p. 450! W iloraki sposób daje nam łaska poświęcająca nowe, nadprzyrodzone życie? Uczyliśmy się przed chwilą o jednym jeszcze sposobie, który tu (pokazuje na tablicę) jest wspomniany na pierwszem miejscu. Co sprawia 1) łaska poświęcająca? Co sprawia po wtóre? Czem nas czyni po trzecie? Do czego nas uzdalnia po czwarte? Czytaj p. 451.! Czy może przez całe życie łaska poświęcająca trwać w duszy człowieka? Kto wymieni takiego Świętego, który przez całe życie miał łaskę poświęcającą i ciągle ją pomnażał? Czytaj p. 452! Przez co możemy sobie wysłużyć więcej łaski i większą nagrodę w niebie? Oprócz tego możemy jeszcze wyprosić sobie coś łaski przez modlitwy, przez dobre uczynki, w dobrej intencyi wykonane, chociaż jeszcze w grzechu śmiertelnym i przez błogosławieństwa kościelne. Przez co jeszcze możemy wyprosić sobie łaskę Bożą? Książki schować!

Aplicatio. Jeśli kto z was nie ma w tej chwili łaski poświęcającej, to niechże naśladuje zaraz syna marnotrawnego, gdy spostrzegł swoją nędzę i powrócił do ojca: niech idzie do Spowiedzi św. i serdecznie P. Boga przeprosi! Nie wiecie, czy jutra dożyjecie, więc nie odkładajcie poprawy na jutro. Ile razy tylko kto z was miałby to nieszczęście, żeby popełnił grzech śmiertelny, niechże zaraz, jeszcze w tym samym dniu, jeśli można, idzie do Spowiedzi, niech złe naprawi i P. Boga przeprosi! Podziękujmy teraz P. Bogu za to, że nam przy Chrzcie św. i tyle razy przy Spowiedzi św. dał łaskę poświęcającą i prośmy Go o pomoc, abyśmy się starali tej łaski nie utracić. Pomódlmy się! —

KARY CIELESNE W WYCHOWANIU SZKOLNEM.

(*Dok.*) Poważne a wymowne milczenie zapanowało w sali. Proboszcz zstąpił z mownicy, inspektor stracił głowę, ale niebawem wystąpił drugi mowca i rzekł:

„Chcę być zwięzłym. Jestem najstarszym kierownikiem pośród was, moi Panowie, i wiadomo wam, że nikt, walczący w sprawie postępu na jakiemkolwiek polu cywilizacyi, nie uważa mię za „reakcyjnego“ (brawo!)—stwierdzam, że my starsi nauczyciele nie usłyszeliśmy nic nowego— stwierdzam, żeśmy dziś słyszeli świętą prawdę (huczne brawo!),—i ufam, że nie zbłądzę, jeśli na cześć tego męża, który dziś

zdruzgotał pokrywę niegodnych względów i oficyalnego udawania, zawołam ze serca: „Niech żyje nam“!

Huczne i grzmiące okrzyki nastąpiły po tych słowach, a kiedy wreszcie ustały, wytrawny polityk mówił dalej:

„Ponieważ jednak bądź co bądź liczyć się musimy z niejednymi względami, z którymi ks. proboszcz liczyć się nie potrzebuje, przeto radzę Panom przyjąć en bloc rezolucyę następującą:

„Konferencya nauczycielska w N. przedkłada władzom szkolnym życzenie, by §. 24. regulaminu szkolnego z 20. sierpnia 1870 poddać rewizyi fachowej“. (Ogólne brawo!).

Tak „uratowano“ sytuacyę. Po dwóch dniach ukazało się w dzienniku urzędowym sprawozdanie, w którem między innemi napisano: „Kwestya wydania opinii o §. 24. ustawy z 20. sierpnia 1870 po kilku dostatecznie odpartych zaczepkach proboszcza z R. została załatwioną przez rezolucyę w duchu humanitarnym“!

Wyborna to illustracya kruczków i szumnych frazesów postępowych, jakimi podtrzymuje się w szkołach stan nienaturalny. Jesteśmy przekonani, że wcześniej czy później stan ten jako niemożliwy i demoralizujący upaść musi; bodajby upadł jak najwcześniej! Im starsza młodzież, tem rzadziej oczywiście kary cielesne powinny mieć zastósowanie, ale młodzież (także szkół średnich) powinna wiedzieć, że one w danym razie użyte być *mogą*. Lepsze to—nawet w szkołach średnich — w ostateczności (bo o tej tylko mowa), niż karanie *rodziców* przez wysokie dydaktra lub „humanitarne“ wydalanie uczniów ze wszystkich szkół. Takich młokosów, którzy wyrabiają burdy po ulicach lub nagabują spokojne niewiasty, nic nie wyleczy skuteczniej z pretensyi do przedwczesnej dojrzałości i donżuaneryi jak..... w porę zastósowany *boćkowski*, choćby nawet na kobiercu! Gdyby równocześnie z tym środkiem zwrócono pilniejszą uwagę na obudzenie wśród uczniów prawdziwego życia religijnego i zapału do pracy, to narzekania na coraz większe zdziczenie młodzieży szkolnej rychłoby ustały. Niestety lękamy się, że źle zrozumiane frazesy o „postępie“ i „humanitarności“ długo jeszcze nie pozwolą społeczeństwu naszemu zdobyć się na krok stanowczy. —

Co gorsza! Dziś nietylko kar cielesnych używać w szkole się nie pozwala, nietylko (w szkołach średnich) krzewi się indyferentyzm religijny, nietylko za pośrednictwem sceny nowożytnej, obrazków zmysłowych, kartek z widoczkami niemoralnymi, wreszcie i poematów najnowszych nadwątla się chrześcijańskie zasady etyczne młodzieży, ale nawet zastósowanie regulaminowych środków karności częstokroć niemile się widzi. Niektórzy „idealni“ inspektorowie zwracają uwagę nau-

czycielom, że nie należy dziecku kazać stać obok ławki lub na środku klasy, nie należy go zatrzymywać w szkole po nauce i t. p. *Nomina sunt odiosa*, ale nie mniej fakta są faktami! Kto zważy nadto, że nie brak dzienników, które w każdej karze pedagogicznej, nawet w upomnieniu, widzą tyranizowanie ucznia i stają w obronie najgorszych nawet wybryków młodzieży, tego nie zdziwi coraz częściej pojawiające się zjawisko, że ci lub owi profesorowie starają się po prostu ignorować wykroczenia młodzieży, zwłaszcza pozaszkolne—i byle tem zdołali sobie okupić spokój na lekcyi, a może nawet pewien stopień popularności, gotowi z pedagogów przedzierzgać się w adwokatów nowszego pokroju, którzy klientów swych (uczniów) bronią do ostatniego w każdym wypadku — tak w obec kolegów, jak w obec opinii publicznej. Ubolewamy z całej duszy nad takiem zrezygnowaniem owych „profesorów“ z pojęcia wychowawców, ale ich nie potępiamy, bo liczymy się ze słabością ludzką i nie mamy prawa wymagać, by każdy profesor był uosobionem poświęceniem się, bohaterem — w obec tak trudnych warunków! I dziwią się ludzie, że niekarność wzrasta! Naiwni! czyż myślą, że na tem się skończy? Jeśli tak pójdzie dalej, to szkoły zamienią się chyba na jakieś republiki demagogiczne, w których tłum uczniów (z socyalistami i dziennikarzami za plecyma) będzie rządził, a „przełożeni“ słuchać i pochlebiać będą zmuszeni,—albo też państwo odda policyi nadzór nad karnością uczniów nawet wewnątrz szkół!!! Już teraz byłoby gorzej o wiele, gdyby nie *boćkowski*... stósowany cichaczem. Bolejemy najwięcej nad dolą nauczycieli szkół ludowych, którzy z reguły pragną wychowywać, a padać muszą ofiarą nienaturalnych systemów i zatruwają sobie życie borykaniem się z niesforną częścią uczniów, bo ze względu na przymus szkolny pozbyć się ich ze szkoły nie mogą, a w obec przepisów dzisiejszych do posłuszeństwa nagiąć ich nie potrafią.

Jakto? zawoła ktoś. Czyż w obec katowania dzieci polskich w Poznańskiem mamy żądać, by zaprowadzono napowrót kary cielesne, choćby w mierze ograniczonej? Tak! bo pedagog wie, że z jednej ostateczności nie należy w drugą popadać, lecz kroczyć drogą trzeźwego umiarkowania. Czyż dlatego, że ktoś n. p. szkodzi sobie przez jedzenie nad miarę, ma się całkiem zabronić jedzenia? Czy dlatego, że ktoś bez przerwy łaje i strofuje wychowanka, ma się całkiem zabronić strofowania? Tak samo z tego, że rząd pruski ze szkoły, z nauki religii i ze środków wychowawczych zrobił środki gwałtu, nie wynika, że szkoły w ogóle i pewne środki wychowawcze są godne potępienia. Strzeżmyż się przesady i piętnujmy raczej zasadę: „*Die Schule ist ein Politicum*“, domagajmy się konsekwentnie zastrzeżenia więk-

szego wpływu na sposób wychowania szkolnego Kościołowi i rodzinie, a uczynimy niemożliwemi nadużycia jakieś *masowe*.

Ale słyszę już, jak mi odpowiadają: „Obejdzie się ten bez kar cielesnych, kto umie rozbudzać ambicyę uczniów; prosta nagana będzie wówczas dla ucznia karą wystarczającą“. Zamiast odpowiadać, posłałbym takiego pana do szkółki przedmiejskiej na... tydzień praktyki, a jestem pewny, że albo użyłby nieraz przemocy fizycznej, albo... posunąłby się do rozdawania dzieciom... karmelków, by sobie spokój okupić! Natomiast w szkołach średnich może ten środek nieraz okazać się skutecznym, ale i—zgubnym! Bo zkąd proszę, pochodzą owe zamachy samobójcze uczniów, gdy otrzymali (z reguły jak najsłuszniej) złą notę w świadectwie, jeśli nie z przesadnej ambicyi? Stara to prawda, że ambicya sama zdoła raczej unieszczęśliwić aniżeli umoralnić człowieka, raczej rozstrajającym aniżeli przydatnym członkiem społeczeństwa go uczyni. Dlatego też, wołając bez ogródek o przywrócenie możliwości kar cielesnych w wypadkach większego zepsucia uczniów, dołączamy równocześnie nawoływania o oparcie całego wychowania na gruncie szczerze religijnym, bo wówczas wzgląd na Boga i sumienie stać będzie w pierwszym rzędzie przed oczyma ucznia, a pomocniczo dopiero — w razie konieczności tj. nieskuteczności innych naturalnych środków wychowawczych — wpłynie się jeszcze na jego ambicyę: pochwałami, a względnie karami, choćby nawet karą cielesną. Sposób to pewny, odwieczną praktyką stwierdzony; kiedyż znajdzie zastosowanie w pedagogice „urzędowej“? —

Recenzye.

Zbiorek pieśni kościelnych z tekstem w przeważnej części skróconym z dodatkiem modlitw odpustowych, koronki do N. M. P. i ministrantury dla użytku młodzieży. Nakładem zakładu naukowo-wychowawczego w Bąkowicach pod Chyrowem. Str. 236 w 16ce. Cena 80 hal.

Nie jest to prosty, bezmyślny przedruk z różnych śpiewników, lecz płód rozważnej pracy. Tekst oczyszczono z przekręceń (zwłaszcza w Godzinkach) w sposób zgodny z rytmem i stylem, melodye zaś podano unisono według tradycyi mniej więcej ustalonej. Znachodzimy również wiele pieśni nowych, melodyjnych. Przy hymnach łacińskich radzimy w drugiem wydaniu dodać „Rex Christe primogenite“, „Salve Regina“, i psalmy: „De profundis“ i „Miserere“ wraz z przekładem polskim, a to ze względów praktycznych. Gdyby nadto dorobić kontrapunktycznie wtór przy każdej pieśni, bo śpiew na dwa głosy wdzięczny jest i przystępny nawet dla szkółek wiejskich, to dziełko zbliżyłoby się do owego ideału śpiewnika połączonego z modlitewnikiem, a

zadosyćuczyniącego potrzebom młodzieży szkolnej w całej Galicyi. Nadmieniamy, że w porównaniu ze znanym śpiewnikiem X. Siedleckiego dziełko to tak pod względem staranności wydania jak nawet formatem swoim dogodnym stanowczo uważamy za praktyczniejsze i zachęcamy do zapisania sobie egzemplarza próbnego.

Życie OO. Hermana, Karmelity—Przekład z francuskiego, str. 241, Kraków. Spółka wydawnicza polska.

Któż nie słyszał o nawróceniu sławnego pianisty Hermana Cohen, który z żyda bezreligijnego stał się za łaską Bożą gorliwym katolikiem i zakonnikiem? Rzadko się zdarza, żeby żyd szczerze się nawrócił; rzadziej, żeby żyd nawrócony stał się gorliwym wyznawcą i czcicielem Chrystusa; to też życie takiego wyjątkowego neofity dostarcza wielu szczegółów nader zajmujących i budujących. Dowodem może być ów życiorys O. Hermana. Czytając go można się i zagrzać i zbudować, a przedewszystkiem nauczyć na przykładzie konkretnym, czem jest łaska Boża, jaką jej siła i moc, jak błogie skutki, jeżeli się jest posłusznym jej wezwaniom.

Obdarzony wielkim talentem muzycznym, cieszył się Herman sławą w świecie artystycznym, gdy w tem łaska Boża obaliła go jakby drugiego Pawła czy Augustyna na drodze uciech światowych i zaszczytów, za którymi gonił z taką żądzą i usilnością, jakby one były nieodzownym jego życia żywiołem. Skoro zaś raz poznał prawdę, nigdy już wstecz się nie cofnął; wyrzekłszy się judaizmu i przyjąwszy Chrzest św., wszedł na drogę pokuty i ofiary z tymże samym zapałem ducha, z jakim wpierw kroczył po ścieżkach złego (str. VII). Jak olbrzymia zmiana dokonała się pod wpływem łaski nawrócenia w duszy Hermana, można najlepiej poznać z kazania, które wygłosił w Paryżu w kościele św. Sulpicyusza. Oto niektóre wyjątki z tego kazania, umieszczone na str. 90—101. „Najdrożsi Bracia w Chrystusie! Moim pierwszym obowiązkiem, gdy wstępuję na tę kazalnicę, jest uroczyste zadośćuczynienie za zgorszenia, jakie dałem ongi temu miastu... Wyznaję, żem był zgrzeszył przeciw Niebu i przeciwko wam, że zasłużyłem na waszą wzgardę i odrzucenie... To też gotów jestem w worze pokutnym klęczeć u drzwi tego kościoła, błagając o wasze modlitwy. To też w ubraniu pokutnem staję tu przed wami, z ogoloną głową i bosą stopą, jako członek surowego zakonu..... Bóg mi przebaczył, święta woda Chrztu św. popłynęła po mojem czole... Marya, Matka moja, mi przebaczyła; czy i wy, Bracia moi, nie zechcecie mi przebaczyć“? Można się domyśleć, jak to rzewne wezwanie przyjętem było przez słuchaczy. Posłuchajmy go dalej: „Znałem świat, przebiegłem świat, lubiłem świat, a jednak jednej tylko rzeczy w świecie się nauczyłem: to, że on szczęścia nie daje!.... Szczęście!.... wszak za niem zbiegałem lądy i morza! Wszak go szukałem i pod ciepłem, rozkosznem niebem południa i na srebrzystych wodach jeziora i na niebotycznych szczytach gór Helwecyi i w najwspanialszych cudach natury: szukałem szczęścia w wykwintnych salonach, w szumnych festynach; szukałem go w powodzeniu artysty, w śmiałych przygodach podróżnika, w obcowaniu z ludźmi sławnymi... ach Boże! gdzież ja złotego snu szczęścia nie szukałem!... Ale czyż go znalazłem?... A wy, Bracia, czy znaleźliście szczęście?...

Czy wam nic nie brakuje?... Mnie się zdaje, że tak nad tą stolicą wielką jak nad całym światem wznosi się jeden wielki jęk, wyraz skargi i boleści tysięcy: szczęście, gdzież ty jesteś? gdzie cię mamy szukać?... Jakżeż wytłómaczyć ten tajemniczy zawód? Wszakżeż człowiek stworzony jest do używania szczęścia! Tak, Bracia moi, ale niestety! ludzie szukają szczęścia tam, gdzie go znaleść nie mogą! „Otóż ja! ach słuchajcie, ja znalazłem szczęście; znalazłem je w takiej obfitości, że z Apostołem mogę zawołać: „superabundo gaudio“! I oto w samotności mojej uczułem potrzebę przyjść podzielić się z wami tem szczęściem“....

W dalszym ciągu mowca tłómaczył, na czem zależy szczęście. Bóg jeden może zaspokoić pragnienie serca człowieka, a Bóg ukazuje nam się w dziełach swoich, mianowicie w cudownych sprawach Wcielenia i Odkupienia. Ten prawdziwie nieszczęśliwy, kto w te tajemnice wierzyć nie chce, kto nie chce ugiąć kolana przed Jezusem Chrystusem, kto gardzi zasłoną eucharystyczną. To też temi słowy kończył O. Herman: „Kochajmy Jezusa! jedno tylko szczęście na ziemi: kochać Jezusa i być od niego kochanym“!

Znakomity publicysta francuski Ludwik Venillot w tych słowach donosił w dzienniku l'Univers o śmierci Hermana:

„Dnia 20 stycznia (r. 1871) zmarł nasz dawny i nieoceniony przyjaciel, O. Augustyn od Najświętszego Sakramentu, Karmelita bosy. Nawrócony z judaizmu, bez zatrzymania się na nowej drodze został zakonnikiem i kapłanem. Świat, w którym zasłynął jako znakomity muzyk, nazywał go O. Hermanem. Był dobrym i świętym zakonnikiem; surowość reguły, którą wiernie chował, nie odjęła mu osobliwego uroku. W ostrym habicie, bosą stopą, przebiegał kraj nasz, każąc, kwestując, zakładając klasztory, posłuszny w swej gorliwości, pokorny w powodzeniu. Zmarł w Spandau na usłudze więźniów francuskich (w czasie wojny francusko-niemieckiej), poświęcał się im bez granic, ale śmiercią przypłacił poświęcenie. Nie chciał innego wypoczynku, jak ten spoczynek śmierci, którego Pan udzielił świętym pragnieniom sługi swego. Będąc, czem był za łaską Bożą, tak a nie inaczej Herman powinien był umrzeć“ (str. 233—4.). —

Listy duchowne ks. Zygmunta Goliana (Kraków, Spółka wydawnicza polska).

Z czterech seryj składa się ta wiązanka listów ks. Goliana, których zebraniem i uporządkowaniem zajęła się śp. Anna Jerzmanowska. Pierwszą seryę stanowią listy do rodziny P. P. Popielów i tych jest najwięcej (72). druga obejmuje 32 listy do margrabiny Wielopolskiej; następują listy w liczbie 44 do p. Helclowej i wreszcie 4 listy do córek kasztelana Wężyka.

Tytuł listów „duchownych“ najwięcej odpowiada pierwszej i czwartej seryi. Spotykamy się tam raz po raz to z trafnemi uwagami, dotyczącemi życia prawdziwie chrześcijańskiego, to z mądremi radami i wskazówkami duchownemi, z których i naukę i pociechę czerpać może niejedna dusza. Przepiękne są zwłaszcza ustępy o cierpieniu i zgadzaniu się z wolą Bożą, o modlitwie, o częstej Komunii św., o pokorze i ufności, o powołaniu zakonnem itp. Druga i trzecia serya mniej dostar-

cza tego pokarmu duchownego, a za to więcej szczegółów z życia autora i osób blizkich jego sercu.

W całości jest ta wiązanka listów cennym przyczynkiem do biografii i charakterystyki ks. Goliana, którego rysy znamienne jako kapłana pełnego gorliwości i zapału dla świętej sprawy, kapłana wyjątkowych przymiotów umysłu i serca, występują na tle tej korespondencyi w jasnem i wspaniałem świetle. —

MISCELLANEA.

Ze sprawozdania c. k. Rady szk. kr. o stanie wychowania publicznego w r. szk. 1900/1 wyjmujemy następujące szczegóły, dotyczące nauki religii.

„Nauki religii katolickiej *w szkołach ludowych cztero-i więcejklasowych* pospolitych, tudzież *w szkołach wydziałowych* udzielało 144 nauczycieli stałych, a mianowicie 103 obrz. łać. (tyle co w r. 1899/900), 41 obrz. ruskiego (o 7 mniej niż w r. 1899/900) i 99 zastępców na stałych posadach, a to 67 obrz. łać. (o 15 więcej), a 32 obrz. rusk. (o 8 więcej). Nauczycieli religii, pełniących obowiązki za remuneracyą, było 216, z tych 139 obrz. łać. (o 4 więcej) a 77 obrz. ruskiego (o 6 więcej.)"

„*W szkołach ludowych jedno dwu-i trzechklasowych* udzielało nauki religii katolickiej z tytułu duszpasterskiego 1544 księży obrz. łać. (o 24 mniej niż w r. 1899/900) i 1745 księży obrz. rusk. (o 20 mniej). Szkół publicznych, w których nauczyciele świeccy uczyli nauki religii całkowicie, było 276 (o 3 więcej niż w r. 1899/900), a mianowicie 222 szkół, w których nauczyciele świeccy uczyli religii rzym. katol., a 54 szkół, w których uczyli religii gr. katol."

„Nauki religii *grecko-oryentalnej* udzielał w szkołach ludowych publicznych 1 nauczyciel z tytułu duszpasterstwa" (w poprzednim roku nauki tej nie było).

„Nauki religii *ewangelickiej* udzielało w szkołach ludowych publicznych 8 nauczycieli, a mianowicie 2 za remuneracyą, a 6 z obowiązku duszpasterskiego (o 2 więcej niż w roku poprzednim.)"

„Nauki religii *mojżeszowej* udzielało w szkołach pospolitych cztero-i więcejklasowych i w szkołach wydziałowych 34 stałych nauczycieli (o 3 mniej niż w r. 1899/900), 13 zastępców nauczycieli (o 7 więcej) i 21 nauczycieli za remuneracyą (o 3 więcej). W szkołach ludowych jedno-do trzechklasowych uczyło religii mojżeszowej 25 nauczycieli na mocy postanowienia władzy wyznaniowej (o 3 mniej). — Z początkiem bieżącego roku szkolnego ustanowiono dalsze dwie posady nauczycieli religii mojżeszowej."

OBRAZKI Z „NAPRZODU."

II. W n. 17. wykazuje *Naprzód*, że przemysłu nie wytworzy u nas „silny i inteligentny stan przemysłowo-techniczny i przemysłowo-handlowy", jak chce p. Ossowski, lecz „przedewszystkiem chodzi o

wielki kapitał (sic!), potem.... o materyał surowy, środki komunikacyjne i siłę roboczą. Możnaby mieć bardzo dobry wielki przemysł na razie bez inżynierów polskich, byle były kapitały, robotnicy kwalifikowani itd." Jest w tem wiele prawdy, ale jakże to pogodzić z ustawiczną walką *Naprzodu* z kapitalizmem? — Odmienne stanowiska, jakie względem rządu zajmują niektórzy biskupi francuscy, wyzyskuje *Naprzód* ku wyszydzaniu wszystkich listów pasterskich jako „świętej kakofonii".

N. 18. dworuje sobie z trudności, na jakie w Sejmie natrafiło dzieło „Unii katolickiej" pod przewodnictwem ks. Pastora. Widać, że się jej lęka na seryo! — Pod napisem: „*Ksiądz* uwodzicielem małoletnich dziewcząt" donosi o zasuspendowaniu w Norymberdze proboszcza miejscowej „wolnej" gminy religijnej za rozwiozłość. A zatem i za takich „wolnych" predykantów mają odpowiadać księża!! —

N. 21. przekręca fakta przy wyborze ks. dra Szczeklika członkiem komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego w Tarnowie. Dra Augusta Sokołowskiego zwie delikatnie „marnym i ograniczonym karyerowiczem". — Z zadowoleniem rozpisuje się nad smutnem oszustwem Piotra Guerina, byłego prałata papieskiego, we Francyi (także w n. 25 i 67).

N. 23. wywleka rzekome brutalne postępowanie ks. Poudevigne, gdzieś w Mende we Francyi. Oczywiście—któż to może sprawdzić?

W n. 24 dostaje cięgi *Gazeta Narodowa* i p. Stasiak za to, że się ośmielił wystąpić przeciw „Legendom" A. Niemojowskiego. — Z satysfakcyą zapisuje spoliczkowanie prof. J. i redaktora *Dziennika Polskiego*, p. Ost. B., przez techników. Obszernie broni tych gwałtów i demonstracyj n. 25, 27, 41, 45. Za to, że dziennikarze lwowscy odsunęli się w Radzie miejskiej od sprawozdawcy *Kurjera lwowskiego*, który pochwalał zamach na Ost. B., zwie *Naprzód* wszystkie te pisma „gadzinowemi". Porządny jest tylko *Naprzód* i *Kurjer lw.*!

Potępienie bluźnierczych „Legend" A. N. zwie *Naprzód* „denuncyacyą klerykalną" (n. 27), bo prawo oburzania się na nadużycie słowa przyznaje tylko radykałom. Walczy w ich obronie także n. 41, 42, 48, 50 i n. 72 przeciw „warczeniu hałastry klerykalnej".

N. 27 przytacza pieprzną historyjkę o niemoralnem życiu ks. Grafa w Szwajcaryi, a przytem uprzedza nauczycieli ku księżom.

N. 28. rzuca obrzydliwe posądzenie na Ludwika Cocq, jednego z Braci Szkolnych w Lille, a przytem powołuje się na „skandaliczną aferę mnicha Flamidiena". Wiadomo, że braciszek Flamidien mimo skandalicznych iście środków użytych przeciw niemu w śledztwie sądowem (poruszanie zwłok zmarłego dziecka itp.), mimo niedopuszczenia świadków odwodowych, został przez sąd uwolniony. Jeśli sprawa Cocqua ma być podobną do sprawy Flamidiena, to każdy wie, co o niej sądzić. Ciekawa tylko rzecz, że *Naprzód*, który wie o wszystkich bajkach i skargach na księży w całej Europie, nie wie dotąd o wyniku śledztwa w sprawie Flamidiena!!

N. 37. piętnuje ks. Nikodemowicza w Przemyślu za to, że podobno odciąga dzieci katolickie od poufalenia się ze żydami. *Naprzód* wzywa przytem władze, by „za szerzenie nienawiści wyznaniowej" po-

ciągnęły ks. N. do odpowiedzialności. Oczywiście postępowania *Naprzodu* nie można nazwać denuncyacyą, bo to... *Naprzód* pisze!

Przykra sprawa ks. Piechoty w Nowotarskiem uwolniła redaktorów Naprzodu od suszenia sobie mózgów nad obmyśleniem jakichś skandalików z życia księży, więc rozpisują się o niej con amore w n. 39, 43, 44, 45, 49, 53, 69, 70.

Pocieszny bywa *Naprzód*, gdy się zacznie bawić w teologa. To wmawia, że Ojciec św. pozwolił wreszcie (sic!) tłómaczyć Pismo św. symbolicznie, to twierdzi, że obydwom łotrom (sic!) na Kalwaryi Chrystus Pan przebaczył (n. 63), to znowu gorszy się kazaniem, zamieszczonem w Dwutygodniku, w którem prośbę Estery wziął Autor za motto do żądania, by często odwiedzać P. J. w Najśw. Sakramencie. *Naprzód*, jako idealny stróż przyzwoitości, robi uwagę: „Jak głosi legenda (Pismo św. jest dlań tylko „legendą"!) Estera była kochanką króla Ahaswera (Nie! Była prawą królową — według Pisma św.!) i stosunek ich nie był platoniczny. Co Ahaswerus robił w jej mieszkaniu, za co jej chciał płacić i po co ona mu kazała się „odwiedzać", tego chyba tłómaczyć nie potrzebujemy" etc. Nie wiemy doprawdy, co podziwiać: żydowski iście spryt, czy złośliwość redaktora, ale cieszymy się, że czytał kazanie z Dwutygoduika i radzimy, aby to częściej robił, to przynajmniej owe „legendy" biblijne pozna lepiej.

„Ocknieniem się we Francyi" zwie n. 41 usiłowania socyalistów francuskich, by porzucić oportunizm pewien wynikający ze współudziału Milleranda w rządzie, a przejść do opozycyi rewolucyjnej. Nic dziwnego, że i w Austryi broni *Naprzód* wszelkich demonstracyj (Lwów, Tryest) i żąda dla nich bezkarności, bo widzi w nich przedwstępne manewry tłumu, więc przygotowanie do rewolucyi. Zdaje nam się, że gdyby nawet nienawistni Jezuici wywołali jakieś demonstracye uliczne, klaskałby *Naprzód* z radości, bo chodzi mu o przyzwyczajanie mas do demonstracyj tłumnych. Bezwzględne pochwały, jakie *Naprzód* oddawał w swoim czasie wielkiej rewolucyi francuskiej i komunie paryskiej, świadczą wybornie o tem, co jest jego ideałem. A jednak tylu z inteligencyi bije mu brawo!

Z p. Jastrzębcem-Popławskim i z reprezentowanym przez jego organa („ *Wiek XX.*", a zwłaszcza dobrze redagowany „*Przegląd Wszechpolski*") kierunkiem demokratyczno-narodowym stacza *Naprzód* harce bardzo często, nie przebierając w epitetach: „denuncyant" „drab" i t. p. W ogóle, sądząc według *Naprzodu*, należałoby tych tylko ludzi zwać uczciwymi, którzy zarzekli się własnego zdania i słuchają ślepo komendy socyalistycznej; wszyscy inni to „gadzinowcy", „draby" „łotry" itp. I pomyśleć, że takim tonem imponuje *Naprzód* nawet niejednym... profesorom gimnazyalnym! Widać, o ile u nas cywilizacya i sprawiedliwość społeczna postąpiła już „naprzód!"

Wiadomości dyecezalne.

Mianowani katechetami: ks. *Ochalski* Stanisław przy 3klas. szk. wydziałowej żeń. w Wieliczce; ks. *Biela* Wojciech przy c. k. semin. naucz. męskiem w Krośnie; ks. *Moszyński* Aleksander przy

3kl. szk. wydziałowej męskiej w Tarnopolu; ks. *Bogaczyk* Feliks pomocn. przy ck. gimn. w Jaśle; ks. *Borowy* Michał (rz. k.) i ks. *Prodan* Michał (gr. k.) przy 3kl. szk. wydz. męskiej w Śniatynie; ks. *Siekierzyński* Józef (gr. k.) przy 3kl. szk. wydz. żeńskiej w Sanoku.

Konkursy na posady katechetów. a) z terminem do 30 kwietnia: 1) w 6kl. szkole męskiej w *Rohatynie* (rz. k. i gr. k.) z obow. naucz. w 6kl. żeńskiej, 2) w 6kl. szkole w *Bóbrce* (rz. k. i gr. k.), 3) w 5kl. szk. mieszanej w *Brzozdowcach* ad Bóbrka (rz. k. i gr. k.), 4) w 5kl. szk. męskiej w *Żółkwi* (rz. k.), 5) w 4kl. szk. w *Kulikowie* (rz. k.) z ob. naucz. we wszystkich szk. lud. parafii kulikowskiej, 6) w 5klas. męskiej w *Łańcucie* (rz. k.), 7) w 5klas. męskiej w *Leżajsku* ad Łańcut (rz. k.), 8) w 5kl. mieszanej w *Żołyni* ad Łańcut (rz. k.), 9) w 5kl. mieszanej w *Ciężkowicach* ad Grybów (rz. k.) z ob. naucz. w 1klasowej w Ostruszy, 10) w 5kl. męskiej w *Haliczu* ad Stanisławów (rz. k. i gr. k.) z ob. naucz w 5kl. żeńskiej.—

b) Z terminem do 15 maja: 1) w 3klas. wydziałowej męskiej w *Sanoku* (rz. k.) z obowiązkiem nauczania w 1klasowej w Posadzie olchowskiej i w Posadzie sanockiej, 2) w 6klas. męskiej i żeńskiej w *Kutach* ad Kosów (rz. k. i gr. k.), 3) w 5klasowej mieszanej w *Kosowie* (rz. k. i gr. k.), 4) w 6kl. męskiej w *Horodence* (rz. k.) z ob. naucz. w 6kl. żeńskiej, w 4kl. mieszanej i w 2kl. mieszanej, 5) w 3kl. wydz. żeńskiej w *Samborze* (rz. k.), 6) w 5kl. męskiej w *Tłumaczu* (rz. k.) z ob. naucz. w 5kl. żeńskiej, 7) w 5kl. męskiej w *Tyśmienicy* ad Tłumacz (rz. k. i gr. k.) z ob. naucz w 5kl. żeńskiej i w 2klasowych na przedmieściach: stanisławowskiem i tłumackiem. —

c) Z terminem do 30 maja: 1) w 4klas. męskiej w *Samborze* (rz. k.) z ob. naucz. w 4kl. żeńskiej. —

Przemyśl. *Odznaczeni* exp. can.: ks. dr. *Momidłowski* Stefan prof. teol.; ks. dr. *Kochowski* Władysław prof. teol.; ks. *Ingram* Jan, notaryusz Kons. Biskup.—*Mianowany* ekspozytorem w Łętowni ks. *Rurka* Jan.—*Przeniesiony* ks. *Gałuszka* Jan do Stanów. —

Tarnów. *Odznaczony* exp. can. ks. *Miętus* Zygmunt, proboszcz w Czarnym Potoku.—*Mianowany* notaryuszem dekanatu łąckiego ks. *Piaskowy* Jan, prob. w Łącku. —

OGŁOSZENIA.

Redaktor odpow. Ks. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.